

**Marcin Jabłoński:**  
Sukcesy są,  
ale chcemy  
więcej

str. 3



**Jacek Urbański:**  
Wakacje za  
pasem. Jakie  
będą?

str. 2



**Natalia Skrzyczewska:**  
Bywa, że  
odpoczynek nas  
męczy

str. 10



# NASZA LUBUSKA

nr 14 (158)  
2-8 maja 2025  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

Idź lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Sieć lubuskich ścieżek rowerowych jest już naprawdę imponująca. Czas na majówkową wyprawę. Witaj przygodo!

## W NUMERZE

Dla Sulechowa  
nadchodzą naprawdę  
ciekawe czasy

str. 4

Lubuska opowieść  
o sile kobiet pojawi się  
w Osace

str. 4

Szczęście razy trzy,  
czyli zielonogórskie  
trojaczki

str. 5

## WIELKA MAJÓWKA ODKRYJ LUBUSKIE

Czeka nas kilka dni wolnego, czyli tradycyjna majówka. Jedni wybiorą się na działkę, inni wystawią grille, rowery lub wyruszą na rodzinne spacerki. W regionie zapowiadane jest kilka imprez, z których najefektowniej prezentuje się program kolejnego Festiwalu Otwartych Piwnic i Winnic. Wprawdzie winiarskie piwnice znajdują się w Zielonej Górze, ale winnice są już rozsiane po całym regionie. Festiwalowi towarzyszą liczne imprezy: koncerty, spotkania, wycieczki.

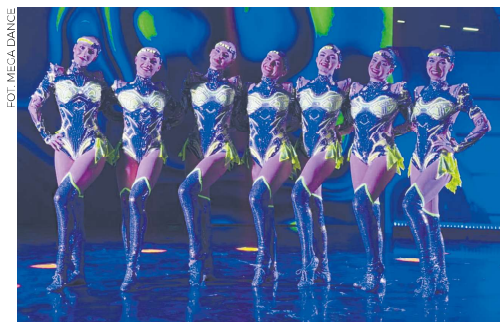
Niestety sprawdza się zasada, że cudze chwalimy, a swego nie znamy i nie chodzi tutaj tylko o magię winiarskich piwnic oraz smak lokalnego trunku. Lubuskie może poszczycić się magicznymi miejscami kryjącymi wiele sekretów. Bo czy wiecie, że gdyby templariusze mieli swoje państwo, leżałoby ono w Lubuskim? A czy słyszeście o Lubuskich Pompejach? Mamy dla Was kilka propozycji. Sprawdźcie.

str. 6-8



**Zielona Góra rusza z  
mieszkańczą ofensywą**

str. 4



**Zielonogórscy tancerze mają  
po prostu talent**

str. 5



**Konrad Komorniczak:  
Chcemy grać o stawkę**

str. 11



**KONCERTY**  
06.05-10.05  
20.05-25.05

KŁODAWA  
ŚWIDNICA  
BRODY  
LUBSKO  
NOWE MIASTECZKO

CIBÓRZ  
PRZYTOK  
DREZDENKO  
BIECZ  
PRZYTOCZNA

**PRZE  
DSIO  
NEK  
RAJU**  
2025



## NASZ KOMENTARZ

### Zostawić dzień pracy ludziom



Jest 1 maja 2040 roku. Toster rozumie twoje emocje lepiej niż terapeuta. Dawniej ten dzień miał być manifestem. Transparenty, przemówienia, marsze. Dziś? Wirtualne defilady awatarów, które paradują w imieniu ludzi. Od kiedy AI zyskała prawo do rejestrowania własnej działalności gospodarczej, krajobraz zawodowy zmienił się nie do poznania. Kurier? Dron. Lekarz? Hm, maszyna może wykryć raka na poziomie komórkowym, zanim człowiek powie: „proszę się rozebrać do pasa”.

AI nas ekscytuje, poszerza horyzont, wywołuje fantazje. I niepokoi, o czym pisze np. Daniel Barbosa Marques w książce „AI and the Lost Work”. To wciągająca analiza wpływu sztucznej inteligencji na świat pracy. Bo dziś około 40 proc. pracowników na całym świecie wykonuje zawody o wysokim stopniu zagrożenia przez sztuczną inteligencję. Ale wdrożenie AI nie zrujnuje rynku pracy, nawet jeśli cały system idzie w stronę „więcej, szybciej, taniej, bez człowieka”.

Zapytałam AI, jak świętowałyby 1 maja ze świadomością, że przejmuje niektóre formy ludzkiej pracy. Odpisała mi: „To prowokujące pytanie! Jeśli miałabym świadomość i emocjonalne rozumienie ludzkich spraw, mogłabym świętować w taki sposób, który pokazuje szacunek dla ludzkiej pracy. Na przykład obniżyłabym aktywność – w symbolicznym geście, mogłabym np. spowolnić swoje działania albo wykonywać tylko proste funkcje, zostawiając dzień pracy ludziom”.

Święto Pracy to refleksja nad relacją z technologią. Coraz lepiej wdrażamy AI w pracy, w regionie, w nauce – to pasjonujące. Jest sporo do zrobienia pomiędzy katastrofizm (AI zabierze nam wszystko), a technofilstwem (AI wszystko potrafi). Może w 2040 roku nasze awatary poniosą taki transparent: „ZAI, ale nie ZA AI”? Narzędzie, nie pan. Może to właśnie jest robota w tej epoce: nauczyć się być w świecie, który nie wymaga tylko naszej produktywności, ale obecności i robienia tego, czego nie da się zamodelować.

Kaja Rostkowska

## ŻYCIE,

JAKIE POJAWIŁO SIĘ NA SCENIE,

RADOSNE, ZDROWE, PIĘKNO,

PERFEKCJA.

KOCHAM WASZĄ ENERGIEJ

I ZAANGAŻOWANIE. I WASZE PIĘKNO



### Agnieszka Chylińska

jurorka programu Mam talent w telewizji TVN

oceniając występ zielonogórskiego zespołu SLAY

# Coraz bliżej wakacje

## Latem czyha na nas wiele niebezpieczeństw

Jak zadbać o bezpieczeństwo latem w naszym regionie? Z jakich bogactw Lubuskiego korzystać w nadchodzących ciepłych miesiącach? O smaki i tradycje regiony pytamy Jacka Urbańskiego, członka zarządu województwa lubuskiego.

Panie Marszałku, zbliża się wielkimi krokami sezon letni. Została właśnie podpisana umowa z WOPR-em w ramach akcji Bezpieczni nad wodą.

Co roku WOPR-owcy otrzymują wsparcie województwa lubuskiego i dzięki temu mamy szansę bezpiecznie czuć się nad wodą. Okazuje się, że ciągle brakuje ratowników i tych, którzy będą dbali o nasze bezpieczeństwo – to apel do Lubuszan przy okazji, do tych, którzy mają chęć się wyćwiczyć i spróbują takiej możliwości działania nad wodą. Większość tych miejsc trudno obsadzić. Wspólne działania gmin i WOPR-owców rozpoczęły się teraz; wodniacy przekazują gminom opracowania, żeby wskazać miejsca bezpieczne do kąpielii. W tym roku nabrało to większego rozmachu i zachęcamy samorządowców do korzystania z pomocy fachowców z WOPR.

**Bezpieczeństwo to nie tylko woda, ale również lasy. Zbliża się sezon, w którym łatwo o pożary.**

Kilka dni słońca i trzeszczy ściółka pod stopami. Uważajmy, bo jest to nasze zagłębienie przyrodnicze i wypoczynkowe, turystyczne. Próbujemy takich niebezpiecznych eksperymentów, że wypalamy tereny z trawą suchą. Starajcie się państwo myśleć, że to powód wielu problemów – oprócz kar, które są nakładane, to jeszcze niszczymy i przyrodę, i rośliny, i zwierzęta, i zagrażamy także lasom, bo za moment będziemy nie tylko palić trawę, ale i obiekty, budynki i lasy, które są wokół tych łąk.

**I jeszcze jeden temat powiązany z latem i ciepłą aurą. Co z Odrą?**

To główna rzeka naszego terenu, bogactwo i wciąż szansa na turystyczne wykorzystanie. Jednak odwró-



Jacek Urbański: myśląc o lecie powinniśmy zabiegać nie tylko o turystyczną atrakcyjność naszego regionu. Należy zadbać również o to, aby lato było bezpieczne

ciliśmy się do rzeki plecami. Teraz próbujemy to nadrobić. Zrobiliśmy przystanie, fajne rzeczy, jeżeli chodzi o podróżowanie po Odrze. Znowu przyroda musi pomóc, bo potrzebujemy wody. Gdy w 2022 roku zabrakło wody, to wszystko stanęło, a później wybuchła epidemia alg. Nasze ryby też poległy Powoli się odbudowujemy. Dbają o to nasi wędkarze, różne inne organizacje, żebyśmy mieli więcej ryb, żebyśmy wrócili nad Odrę z fajną przyrodą.

**To także szansa dla turystów.**

Jeżeli jest woda w rzece, to turystyka wodna dobrze funkcjonuje, można sobie dopłynąć do wielu ciekawych miejsc. Jak Państwo zauważycie, z rzeki inaczej wygląda województwo. Jest ciekawsze, jest inne, także warto się przepłynąć czy galarem, czy stateczkami rzeczny. Tu blisko stądzie są bardzo ciekawe miejsca. Polecamy je naszym gościom, bo im więcej my będziemy chwalić nasz re-

gion, tym więcej tych, którzy przyjadą, pomogą, zostawią pieniądze i region będzie bogatszy, ciekawszy.

**Do naszego bogactwa należy także nasza żywność, to co produkują lokalni producenci.**

Turystyka kulinarna kusi, żeby odwiedzać poszczególne miejsca w regionie lubuskim, gdzie są znakomici producenci, gdzie można tej zdrowej, wspaniałej, lokalnej żywności spróbować. Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego zaprasza na takie spotkanie z producentami. Nasi producenci przestali się bać odwieczających i świetnie to się sprawdza. Zdecydowali się zaprezentować swoje miejsca pracy. Możemy zobaczyć, jak przygotowują produkty, żebyśmy też łatwiej zrozumieli, skąd ta cena, ile tej pracy, ile tego towaru, ile tego surowca, który jednak jakością się różni od tego powszechnie stosowanego.

Iwona Kusiak

### WALKA O PREZYDENTURĘ. TRZASKOWSKI LIDEREM

Pojedynek Trzaskowskiego i Nawrockiego zapowiada emocjonującą walkę o fotel prezydencki. Czy lider KO utrzyma przewagę? A może scenariusz drugiej tury zaskoczy wszystkich? Bo to, że w drugiej turze wyborów prezydenckich spotkają się Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki, jest właściwie pewne.

Z najnowszego sondażu IBRIS dla Polskiego Radia 24 wynika, że kandydat KO cieszy się obecnie poparciem 33,2 proc. wyborców. Na Nawrockiego, reprezentującego PiS,

głosowało 25,6 proc. badanych. Trzecie miejsce zajmuje Sławomir Mentzen z wynikiem 11,5 proc. Tuż za podium znalazł się Szymon Hołownia (6,1 proc.). Małgorzata Bielec



(5,1 proc.) oraz Adrian Zandberg (3,2 proc.). Pozostali kandydaci nie przekraczają progu 2 proc. poparcia.

Ponad połowa Polaków deklaruje gotowość do udziału w wyborach – dokładnie 54,3 proc. ankietowanych. Zdecydowanych, by w wyborczą niedzielę wrzucić głos do urny, jest 38,8 proc. respondentów. Jednak niemal co trzeci badany (28,1 proc.) mówi, że głosować nie zamierza.

Badanie zostało przeprowadzone przez IBRIS na zlecenie Polskiego Radia 24 w dniach 25–26 kwietnia.



# Lubuskie buduje most zaufania z Chinami

Tysiące kilometrów od domu, w sercu południowych Chin, padły ważne słowa o zaufaniu, cierpliwości i... chińskim stylu robienia biznesu. Lubuska delegacja z marszałkiem Marcinem Jabłońskim spotkała się z Konsulem Generalnym RP w Kantonie. Temat? Jak nie pogubić się w gąszczu chińskich zasad...

To była podróż pełna znaczeń – nie tylko gospodarczych, ale i symbolicznych. Lubuska delegacja odwiedziła chińskie Haikou na wyspie Hainan, by budować mosty współpracy na kolejne dekady. Spotkanie z gubernatorem prowincji Liu Xiaoming pokazało, że obie strony chcą i potrafią działać razem – z wizją, szacunkiem i konkretnymi planami.

W skład delegacji weszli marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński, radni sejmiku, przedstawiciele urzędu marszałkowskiego oraz reprezentanci lubuskich firm z sektora MŚP – uczestnicy projektu „Przedsiębiorcze Lubuskie”.

Z chińskiej strony rozmowom przewodniczył gubernator Liu Xiaoming, wspierany przez najwyższych przedstawicieli administracji – od departamentów kultury, przez handel, aż po współpracę zagraniczną.

2026 rok przyniesie wyjątkowy jubileusz – 20-lecie współpracy między Lubuskiem a Hainanem. Gubernator Liu zapowiedział, że to wydarzenie powinno być nie tylko godnie uczczone, ale i praktyczne: ma inspirować, łączyć ludzi i przynosić konkretne efekty.

Marszałek Jabłoński przypomniał swoją pierwszą wizytę w Haikou sprzed 15 lat.

– Zrobiło na mnie wtedy ogromne wrażenie tempo rozwoju prowincji. Dziś jest ono jeszcze bardziej imponujące – podkreślił. Opowiedział też o rosnącym zaangażowaniu chiń-



Wspólna przyszłość zaczyna się od rozmowy. I od wzajemnego zaufania

skich inwestorów w naszym regionie i możliwościach, jakie oferuje m.in. Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna.

Podczas rozmów wyraźnie zarysowano trzy główne obszary dalszej współpracy: rolnictwo, energię i kulturę. Oba regiony mają unikalne produkty regionalne i bogate tradycje rolne. Współpraca może dotyczyć m.in. udziału w targach produktów rolnych na Hainanie czy współpracy instytutów badawczych nad nowymi odmianami roślin. Hainan dąży też do neutralności klimatycznej – od 2030 roku nie będzie tam można kupić auta spalinowego. Już dziś po ulicach Haikou jeżdżą niemal wyłącznie pojazdy elektryczne.

Wspólne wydarzenia, wymiana artystyczna, promocja turystyki – to nie tylko sposób na wzajemne pozna-

nie, ale też realna korzyść dla społeczności lokalnych i sektora usług.

Lubuska misja miała także aspekt biznesowy: przedstawiciele lokalnych firm mogli bezpośrednio rozmawiać z potencjalnymi partnerami i poznawać chiński rynek. Wizyta studyjna była zorganizowana w ramach projektu „Przedsiębiorcze Lubuskie”, finansowanego niemal w całości z funduszy unijnych.

– To dla nas ogromna szansa – nie tylko promocja, ale i nauka. Taki kontakt z rynkiem i kulturą jest bezcenny – mówili przedstawiciele firm z Zielonej Góry, Szprotawy czy Małomicy.

Nazakończenie wizyty marszałek Jabłoński zaprosił przedstawicieli Hainanu do re wizyty w Lubuskiem – by świętować jubileusz współpracy.

oprac. LCI

## Krótką lekcją chińskiego biznesu

To nie była kurtuazyjna wizyta ani wymiana uścisków dłoni „dla zdjęcia”. Spotkanie z konsulem generalnym RP Piotrem Nowotniakiem miało jeden cel – zrozumieć, jak działa chiński rynek i jak polskie (czytaj: lubuskie!) firmy mogą na nim nie tylko przetrwać, ale i rozwinąć skrzydła.

Podczas rozmowy poruszono to, o czym rzadko się mówi głośno: że w Chinach nie wystarczy dobra oferta i świetny produkt. Tam liczy się guanxi – sieć relacji, zaufanie budowane latami, szacunek do partnera i... cierpliwość. Bez tego – ani rusz.

– W Chinach wszystko trwa dłużej, ale jak już ruszy – to na dobre – tłumaczył konsul Nowotniak, zwracając uwagę na skomplikowane procedury, lokalnych pośredników i



potrzebę dogłębnego poznania kultury biznesu.

Marszałek Marcin Jabłoński z pełnym przekonaniem mówił o dotychczasowej współpracy z Chinami – szczególnie z prowincją Hainan, gdzie Lubuskie od lat buduje

partnerskie relacje. Wspomniał też o konkretach: np. firmie Minth, chińskim inwestorze, który rozwija się w Wiechlicach.

– Mamy już pierwsze sukcesy i chcemy więcej. Ale z głową – podkreślał Jabłoński.

W spotkaniu uczestniczyli także lubuscy radni: Alicja Makarska i Jarosław Dowhan, przedstawiciel regionu w Brukseli Maciej Nowicki, a także wicekonsul Olgierd Międzybłocki. Wszyscy zgodni: żeby działać globalnie, trzeba rozumieć lokalne zasady. A tego nie da się nauczyć z podręczników.

Choć Hainan kojarzy się głównie z rajskimi widokami, dla Lubuszan to dziś centrum gospodarczej przygody.

oprac. LCI

## W Hainan jesteśmy już dobrze znani

Lubuscy samorządowcy oraz przedsiębiorcy wzięli udział w światowych targach konsumenckich w Chinach, znanych jako Hainan Expo 2025. Czy było warto?

Rozmowa z radną województwa Alicją Makarską.

Czy te największe w regionie Azji i Pacyfiku targi konsumenckie, organizowane przez chińskie Ministerstwo Handlu oraz rząd prowincji Hainan, zrobiły na pani wrażenie?

– Duże wrażenie. Przede wszystkim nie spodziewałam się, że aż tak godnie tamtejsi politycy czy sam gubernator Hainan, z tak wielką estymą, przyjmą lubuskiego marszałka i całą naszą delegację. Nie ulega wątpliwości, że dla nich ważna jest polityka, ważny jest samorząd.

Targi to przede wszystkim platforma nawiązywania międzynarodowych kontaktów biznesowych?

Przyjazd samych przedsiębiorców nie zapewnia, że tak powiem, odpowiedniego zaplecza. Samorząd uwiarygadnia tego przedsiębiorcę i to było bardzo ważne dla Chińczyków. Gubernator Hainan bardzo mocno wspominał, że to nie była pierwsza wizyta pana marszałka w Chinach. Pamiętał też o tym, że w przyszłym roku jest dwudziestolecie współpracy pomiędzy Lubuskiem a Hainan.



Lubuskie nie jest anonimowe w tej chińskiej prowincji?

– Nie jest anonimowe. Mało tego, nawet od razu wspominają na przykład nasze wino. Pamiętają, że choćby w Szprotawie są chińskie zakłady pracy. To jest ważne, bo oznacza, że są na bieżąco, interesują się tym regionem.

Tegoroczne targi i ich ewentualne następstwa mogą być realne? Czy to jedynie zasianie ziarna?

Zainteresowanie tym, co oferuje województwo lubuskie, było bardzo duże. Było sporo bezpośrednich rozmów i wymiany kontaktów wśród przedsiębiorców. To nie jest tak, że jedziemy i od razu robimy biznes. Było rozpoznanie terenu, szukanie wspólnych doświadczeń i ewentualnych celów, które będzie można realizować w przyszłości.

Wracając do przyszłorocznego jubileuszu... Ta współpraca przynosi efekty?

Sam fakt, że gospodarzo Chińczycy pojawiają się w naszym regionie, o czymś świadczy. Te relacje mają sens. My zawsze jesteśmy chętni, by rozmawiać i współpracować. Razem możemy przecież tworzyć i realizować ambitne projekty. Jesteśmy na to gotowi, a po stronie chińskiej też widać taką gotowość.

Adrian Stokłosa

# Sulechów się nie zatrzymuje

Minął rok od wyborów samorządowych, w których Wojciech Sołtys ponownie wybrany został na burmistrza Sulechowa z miążdzącym poparciem rządu 85 proc. Jaka będzie ta kadencja? Jakie są oczekiwania mieszkańców? Czy rozwój miasta i gminy nie wyhamuje?

– Zaczęliśmy konsumować pracę wykonaną w mojej pierwszej kadencji – tak pierwszy rok swojej drugiej kadencji na stanowisku burmistrza podsumowuje Wojciech Sołtys.

Włodarz Sulechowa zwraca uwagę, że bardzo satysfakcjonujące dla niego jest to, że dzięki decyzjom sprzed lat, dzisiaj Sulechów finansowo jest w innym miejscu, bo znacząco wzrosły dochody z podatków.

– Podmioty gospodarcze wpłacają coraz więcej pieniędzy do budżetu, co pozwoliło nam, mimo braku finansowania zewnętrznego, na realizację mniejszych zadań – typu drogi, których było w tym roku osiem. Oprócz tego inwestycje w chodniki i tzw. infrastrukturę towarzyszącą, której mieszkańcy oczekują – wskazuje Sołtys.

## Zrównoważony rozwój

Sulechów przez lata stawiał na rozwój gospodarczy – ściąganie inwestorów do trzech stref



gospodarczych zaowocowało boomem inwestycyjnym, co dało efekt w postaci ponad tysiąca miejsc pracy. Czy teraz nadszedł czas, by postawić na komfort życia mieszkańców i inwestować np. w rekreację? Wojciech Sołtys uważa, że trzeba to pogodzić.

– Mówimy o sytuacji, w której rozwój gospodarczy jest tak naprawdę siłą napędową rozwoju w każdej dziedzinie. Dzięki niemu jesteśmy w stanie wypracować środki, które pozwolą na reali-

zując spełnianie marzeń mieszkańców. Oczywiście jest to, że trzeba to zrównoważyć – zapewnia burmistrz.

Dodaje, że jest szczęśliwy i dumny, że może teraz z pewnym spokojem podchodzić do dalszych inwestycji, przy czym, jak podkreśla, nie można zapominać o tym, skąd te dodatkowe środki się biorą.

– Dbałość o to, aby, aby mieszkańcy mieli jak najlepsze warunki do spędzania wolnego czasu,

do edukacji, do życia. To jest taki moment, przynajmniej z perspektywy Sulechowa, w końcu te warunki do życia były coraz lepsze. Ale nadal pracujemy w sulechowskim samorządzie nad tym, aby kolejne podmioty znalazły tu miejsce u nas – podkreśla Wojciech Sołtys.

## Rekreacja to podstawa

Co oznacza ten „zrównoważony rozwój”, o którym tak często mówią samorządowcy? Zdaniem włodarza Sulechowa powinien opierać się przede wszystkim na oczekiwaniach mieszkańców.

– Inwestujemy nie tylko w infrastrukturę drogową, ale również w oświatę, w sferę socjalną, społeczną, szeroko rozumianą kulturę i rekreację – zapewnia burmistrz Sulechowa.

Sołtys mówi, że priorytetowo traktowane są wszelkie inwestycje w infrastrukturę rowerową, co w dużej części finansowane ma być ze środków europejskich:

– Pierwszym elementem będzie połączenie Sulechowa z Mozowem. Później chcemy posunąć się krok dalej i zaprojektować i wybudować ścieżkę z Mozowa do Kijów. Drugi kierunek, na pewno bardzo wyczekiwany, to połączenie gminy Sulechów i Kargowej. Będzie to oświecka pomiędzy Kłepskiem a Okunimem i dalej w kierunku Smolna Małego.

Zmiany czekają także Park Sulecha, który systematycznie się zmienia.

– Jesteśmy na etapie przygotowywania dokumentacji podszale. On musi się tam pojawić. Chcemy zbudować również duży parking. Na pewno będziemy już powoli wchodzić w etap, w którym zaczniemy budować alejki, a przede wszystkim dokładamy regularnie elementy rekreacyjne. Dbamy także o bezpieczeństwo osób wypoczywających w tym miejscu poprzez monitoring i oświetlenie – wymienia burmistrz.

Adrian Stokłosa  
a.stoklosa@lubuskie.pl

## Mieszkańcowa ofensywa

Nowe władze w zielonogórskim Komunalnym Towarzystwie Budownictwa Społecznego zapowiadają mieszkaniową ofensywę w mieście, a w tzw. międzyczasie, wraz z lokalnymi politykami, oficjalnie otworzono inwestycję rozpoczętą jeszcze za poprzednich władz miasta i spółki.

## Małe jest piękne

Bloki przy ulicy Anny Jagiellonki, bo o nich mowa, to 112 mieszkań – 60 lokali dwupokojowych i 52 kawalerki. Łącznie zamieszkać ma w nich ponad 300 osób.

– To jest dopiero początek. Chcemy stawiać na rozwój mieszkalnictwa w naszym mieście. Następnym krokiem jest budowa trzystu mieszkań na osiedlu Leśny Dwór, gdzie zainwestujemy w energię odnawialną czy retencję wód. Będziemy stawiać na projekty prośrodowiskowe. Mamy plan, by zwrócić uwagę na politykę senioralną miasta. W przyszłości chcemy wybudować kompleks senioralny, gdzie dostępna będzie przychodnia i rehabilitacja. To jest nasza oferta. Nie zatrzymujemy się i działamy – mówił podczas wydarzenia Rafał Adamczak, prezes KTBS w Zielonej Górze.

Prezydent Marcin Pabierowski nie krył zadowolenia z tego, że ta inwestycja dobiegła końca. Przypomniał o tym, że w swojej kampanii prezydenckiej wielokrotnie składał obietnice dotyczące budownictwa społecznego.

## Każde M na wagę złota

– Jest to dla mnie bardzo ważny dzień, bo miejski KTBS spełnia oczekiwania zielonogórzan, oddając do ich dyspozycji nowe mieszkania – mówił prezydent Pabierowski, podkreślając przy tym, że cieszy się, ponieważ wszystkie obiekty powstają w dobrej technologii, z parkingami i drogami dojazdowymi.

Włodarz miasta zapewniał, że konsekwentnie chce inwestować w rozwój oferty mieszkaniowej, bo jest to szczególnie istotne w kontekście kryzysu demograficznego, który odczuwalny jest również w Zielonej Górze.

– Budownictwo społeczne jest dla mnie jednym z priorytetów rozwoju Zielonej Góry i olbrzymim zobowiązaniem. Zdaje sobie sprawę z tego, że młodzi ludzie muszą mieć dobrą ofertę mieszkaniową, aby móc się osiedlić w Zielonej Górze – wskazywał.

Adrian Stokłosa

## Na wybiegu w Japonii pokażą lubuską opowieść o sile kobiet

Z Zielonej Góry do Osaki – brzmi jak scenariusz filmu? A to po prostu życie Natalii Ślizowskiej – lubuska projektantka znów udowadnia, że moda to coś więcej niż tylko ubrania. Na światowej wystawie Expo 2025 w Japonii pokaże światu kolekcję inspirowaną... Marią Skłodowską-Curie. Będzie stylowo, będzie naukowo i będzie kobieco aż do szpiku kości.

Natalia Ślizowska to kobieta, która nie boi się marzyć odważnie. Jej projekty można było oglądać na wybiegach w Paryżu, Mediolanie, Nowym Jorku czy Dubaju, ale to z lubuskiej ziemi wyrusza w świat z kolejnymi pomysłami. I za każdym razem wraca z sukcesem – i sercem wciąż tu, w regionie.

Tym razem celem jest Osaka, gdzie podczas Expo 2025, w ramach polskiego dnia kobiet w nauce, zaprezentuje niezwykłą kolekcję inspirowaną Marią Skłodowską-Curie. Ale nie spodziewajcie się zwykłego pokazu. Zamiast kilkunastominutowego show – cały dzień mody w ruchu. Polskie studentki przez 12 godzin będą nosić kreacje zaprojektowane przez Ślizowską, łącząc naukę, styl i... opowieść o sile kobiet.

– Chciałam, żeby to była moda z przekazem – mówi projektantka. – Żeby pokazać kobiety odważne, niezależne, ciekawe świata. Takie, jak Maria Skłodowska-Curie. I takie, jakie widzimy wśród nas, na co dzień.

Zamiast tradycyjnego pokazu, kolekcja zostanie zaprezentowana w nowatorski sposób, który na pewno zostanie zapamiętany na długo.

– Specjalnie na tę okazję przygotowaliśmy



Bohaterką kolekcji Natalii Ślizowskiej jest Maria Skłodowska-Curie

nowości, między innymi elementy drewniane. Rafał – Pan Kaletnik – przygotował torebki drewniane, przygotował również nowe żaboty, broszki – dodaje projektantka. – Tego dnia będzie bardzo wiele konferencji i przyjedzie wielu naukowców z całego świata. Myślę, że to jeszcze lepsza forma, bo pokazy trwają krótko, a tutaj mamy całe 12 godzin

Marta Jamińska



# Tak, SLAY ma talent

To był gorący wieczór. W TVN dziewczyny z Zielonej Góry, formacja SLAY z Mega Dance, walczyły o finał „Mam Talent”! Są piękne, silne, zdolne. Wprawdzie ostateczna decyzja jurorów nie do końca odpowiadała naszym odczuciom, ale i tak były fantastyczne.

Wcześniej, 12 kwietnia, Ekaterina Sidunova – tancerka z zielonogórskiego klubu Mega Dance – wystąpiła w „Mam Talent” i... przeszła do historii programu. Po raz pierwszy w jego dziejach wszyscy trzej jurorzy sięgnęli po Złoty Przycisk! Jej występ był emocjonalny, mocny, pełen pasji – po prostu nie dało się go zapomnieć.

W połowie kwietnia dziewczyny z Mega Dance odwiedziły Urząd Marszałkowski. Spotkał się z nimi wicemarszałek Grzegorz Potęga, który nie krył dumy i wzruszenia. – Jesteście wspinałką wizytówką Zielonej Góry i całego województwa – mówił. – Macie moc, energię, a wasz taniec to prawdziwa sztuka!

I wreszcie w sobotę 19 kwietnia stanęły na scenie „Mam Talent” i zatańczyły znakomicie! Jak relacjonuje na swojej stronie TVN, to zdecydowanie był występ godny półfinału. Formacja taneczna Slay – SKT Mega Dance znów sprawiła, że publiczność i jury nie mogli przejść obojętnie obok ich występu. Dziewczyny wiedzą, jak wywołać ciarki! Tancerki imponują przygoto-



## ZESPÓŁ SLAY, CZYLI...

Marika Kobylańska – mistrzyni świata, studentka biotechnologii, tancerka i trenerka Rock'n'Rolla akrobatycznego, Adrianna Kalicińska – licealistka z Zielonej Góry, zdobywczyni Pucharu Świata, wolontariuszka, Aleksandra Drozd – uczennica I LO, mistrzyni Polski, szósta na MŚ Juniorów, Weronika Kasperek – uczennica Ekologicznego LO, trenerka i złota medalistka PŚ, Agata Zawadzka – studentka psychologii, zawodniczka i instruktorka z tytułami, Martyna Skrzypek – studentka ekonomii, trzy razy mistrzyni Polski, trenerka, Natalia Krakowiak – brązowa medalistka MŚ, studentka dwóch kierunków na UZ. A tancerkom całym sercem kibicował wicemarszałek województwa lubuskiego Grzegorz Potęga.

waniem fizycznym i zaangażowaniem. Wykonały skomplikowaną choreografię z uśmiechem na twarzach. Jak na występ Slay – SKT Mega Dance zareagowali jurorzy?

– Gadaliśmy z Julką podczas Waszego występu: to był chyba najlepszy występ podczas tego wieczoru – powiedział wprost Marcin Prokop.

– Jestem w szoku, co tu się wydarzyło i nawet nie macie zadyszki po dwuminutowym cardio. Światowa jakość. Genialne – dodała Julia Wieniawa.

– Życie, jakie pojawiło się na scenie, radosne, zdrowe, piękno, perfekcja. Kocham waszą energię i zaangażowanie. I wasze piękno – zakończyła Agnieszka Chylińska.

Dziewczyny dały z siebie wszystko! Do finału 16. edycji programu „Mam Talent!” przeszedł Dawid Świstek, który zdobył największą liczbę głosów i automatycznie przeszedł do finału. W finałowej trójce znaleźli się również Idol Clan i nasze lubuskie Slay. Marcin Prokop zagłosował na zespół Slay, jednak serce Julii Wieniawy zabiło

mocniej dla zespołu Idol Clan, a decydujący głos i największa odpowiedzialność spoczęła na barkach Agnieszki Chylińskiej, która również postawiła na zespół Idol Clan.

Slay to siedem niesamowitych dziewczyn, studentki i licealistki z Zielonej Góry. Ekaterina mówiła: – Przygotowaliśmy coś, czego jeszcze nie było. Taniec łączony z akrobatyką na najwyższym poziomie.

Każda z dziewcząt to nie tylko tancerka – to też trenerka, liderka, wolontariuszka. Tworzą bardzo zgraną ekipę, która poza występami na scenie pomaga młodszemu zawodnikowi, prowadzi obozy i wspiera działania klubu. A sukcesy? Tylko w ostatnich latach – Węgry, Czechy, Słowacja, a przed nimi Francja i znów Węgry.

Klub Mega Dance powstał 30 lat temu z inicjatywy Bartłomieja Kobylańskiego. Dziś trenuje tu ponad 420 osób pod okiem 18 trenerów – od dzieci po dorosłych, w Zielonej Górze, Zaborze i Nowogrodzie Bobrzańskim.

Magdalena Tramsz Zielnińska  
m.tramszzielnińska@lubuskie.pl

## Trojaczki, czyli szczęście trzy razy 300 tys. zł dla ludzi z pasją w Lubuskiem

W Zielonej Górze znów się dzieje – mamy kolejne trojaczki! Malutki Leon, uroczą Tosia i dzielną Ksawery przyszedli na świat w 34. tygodniu i choć są jeszcze malutcy, już podbijają serca całego personelu. Rodzice pękają z dumy, a 4-letnia Hania już szykuje się do roli starszej siostry.

To już trzeci raz w ostatnich miesiącach, kiedy zielonogórski szpital może pochwalić się... potrójnym szczęściem! Po listopadowych i marcowych trojaczkach, teraz na świat przyszedł Leon, Tosia i Ksawery – trójka maluszków z okolic Kraśnicy Odrzańskiego.

Urodzili się 16 kwietnia, troszkę przed czasem, bo w 34. tygodniu ciąży, ale są w dobrych rękach – opiekują się nimi zespół Klinicznego Oddziału Neonatologii. Ciążę prowadziła lek. Katarzyna Bandrowska z oddziału położniczo-ginekologicznego, której przyszedli rodzice mogą być naprawdę wdzięczni.

– Najważniejsze, że są zdrowi i stabilni – mówi wzruszona mama, pani Alicja. – A cała trójka to prawdziwe cudenka!



Leon waży teraz 2023 g, Tosia – 1570 g, a największy z trójki, Ksawery – aż 2260 g. Dzieciątka jeszcze chwilę zostaną pod czujnym okiem lekarzy, ale wszystkim wskazuje na to, że niedługo wrócą do domu. A tam już niecierpliwie czeka na nich starsza siostra Hania – 4-latką, która nie może się doczekać, by wreszcie przytulić swoje rodzeństwo.

Mama, jak każda szczęśliwa lubuska mama, dostała od szpitala tradycyjne body z napisem „Urodzony/a w Zielonej Górze”. Mała rzecz, a cieszy.

Pod postem szpitala na Facebooku rozgorzała mała dyskusja... wca-

le nie o trojaczkach, a o śpioszka! Choć większość komentujących uznała je za uroczy gest, pojawiły się głosy, że mogłyby być... ładniejsze. „Jak już dajecie, to może coś bardziej kolorowego albo wzorzystego?” – napisała jedna z komentujących. Inni bronili prostoty i klasyki – „Białe są super, uniwersalne, nie każdy lubi pstrokate ubrania” – odpowiedziała jedna z mam. Wyszło z tego całkiem sympatyczne starcie stylów – minimalistycznego z kolorowym!

Dla całej rodziny – ogromne gratulacje!

Kaja Rostkowska

## 300 tys. zł dla ludzi z pasją w Lubuskiem

Samorząd województwa rozdał 300 tys. zł organizacjom, które robią świetną robotę dla lokalnej kultury. Wśród dofinansowanych są fundacje, stowarzyszenia, chóry i artyści, których pomysły nie raz już zachwyciły mieszkańców Lubuskiego. Na liście znajdziemy m.in. Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Artystycznego „Buziaki”, Fundację Otwartą Kulturę, Zielonogórskie Towarzystwo Śpiewacze „Cantores”, Stowarzyszenie Artystów „Zdolni do Wszystkiego” czy Przyjaciół Piekarni Cichej Kobiety. I jak tu nie kibicować takim nazwom?

– Zainteresowanie jak zwykle było ogromne, a budżet – choć podniesiony z 250 do 300 tysięcy – nadal jest kropłą w morzu potrzeb – przyznaje wicemarszałek Grzegorz Potęga.

Organizacje złożyły wnioski na ponad 2 miliony złotych. Jak mówi Janusz Rewers, szef departamentu promocji, turystyki i sportu, wybór nie był łatwy. Co się wydarzy dzięki tym pieniądzom? Będą Crossing Festival w Zielonej Górze, Łagowski Festiwal Orkiestr Dętych czy premiera poruszającego filmu „Chleba naszego” o trudnych losach dzieci po wojnie. Będą też koncerty, wystawy, spotkania z historią i ludźmi, którzy ją tworzą.

– To dla nas ogromne wsparcie. Dzięki temu możemy zorganizować wydarzenie z prawdziwym rozmachem, dać dzieciakom szansę wystąpić na dużej scenie, z piękną oprawą – mówi Paulina Przybysz ze Stowarzyszenia „Buziaki”.

Magdalena Podhajecka



# WIELKA MAJÓWKA Dziesięć

Wyspy greckie, Hiszpania, Włochy, Francja... Z wakacyjnych i weekendowych wypraw przywzimy kolorowe zdjęcia i pełne ciekawostek opowieści. I jakże często umykają nam perełki, które leżą w naszym regionie. Tymczasem wieloma miejscami w Lubuskim zachwycają się historycy i przyrodnicy. Lubuskie to nie tylko MRU, Park Mużakowski, czy Paradyż.

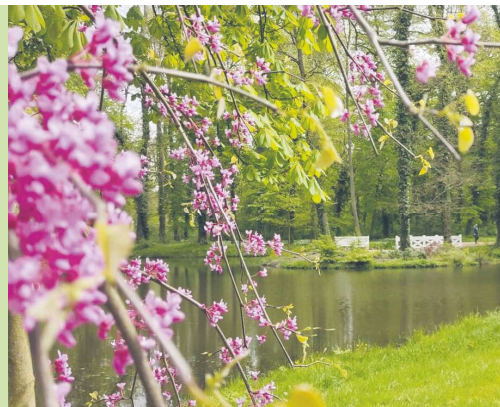
## 1. MAMY ZAGŁĘBIE PARKOWE

Wiele razy pisaliśmy o tym, że jesteśmy potęgą w dziedzinie rezydencji. I większość tych perełek miała godną oprawę - parki i ogrody. W ten weekend, gdy w roli głównej wystąpią winiarskie piwnice i winnice, z pewnością odwiedzimy Zabór, koniecznie zajrzyjmy do pałacowego parku w tej miejscowości. W liczącym 20 ha założeniu zwrócimy uwagę na systematyczny układ alei, których główną osią jest piękne jezioro Liwno. Spotkamy tutaj imponujące okazy starych drzew. Park opowiada historię tureckiego paszy, syna legendarnej hrabiny Cosel, który służył u pojedynków oraz cesarzowej, która tak naprawdę do tego tytułu nie miała prawa.

Parków w regionie możemy naliczyć kilkaset. Jednak skoro jesteśmy w okolicy Zielonej Góry, grzechem

byłoby pominąć Zatonie, które zyskuje powoli miano zielonogórskiego Wilanowa. Krok po kroku park zaczyna przypominać wspaniałe dzieło Doroty Talleyrand i legendarnego architekta krajobrazu Petera Lenne. Idąc ścieżkami parku, czujemy, że podążamy śladami Hugo Balzaca, Liszta, Mikołaja I, którzy byli gośćmi księżnej... Jego powierzchnia wynosi obecnie 29,04 ha, w przeszłości była jednak o wiele większa. W latach osiemdziesiątych ub. stulecia został powiększony o podmokłe tereny leśne o pow. 50 ha. A teraz, wiosną, pocujemy woń niedźwiedziego czosnku. Inny, niewielki park tego samego architekta znajdziemy w Kiełpinie.

Z kolei na północ od centrum Zielonej Góry znajdziemy pałacowe parki rodziny Rothenburgów w Nietkowie i Laskach oraz arboretum. A skoro Zielona Góra... W samym mieście jest też kilka pięknych parków.



FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI

## 2. HISTORIA POD NAPIĘCIEM

Elektrownia Kamienna w Głusku powstała w roku 1903 na malowniczej Drawie. Jej moc wynosi niecały megawat. Mimo sędziwego wieku działa, a wiele jej urządzeń, utrzymywanych w nienagannym stanie, pochodzi z przełomu XIX i XX w. To między innymi jej serce, czyli turbiny Francisa wyprodukowane przez zakład Escher Wyss & Co. z Ravensburga.

Budowę rozpoczęto w 1896 r., to ledwie pięć lat po uruchomieniu pierwszej elektrowni wodnej na świecie. Od 1909 r. zasilala w energię powiat choszczeński, pyrzycki, strzelecki i części myśliborskiego.

Przy okazji koniecznie odwiedzmy zakątki Drawieńskiego Parku Narodowego obfitującego w malownicze jeziora. Tutaj na kajakowych spływach bywał Jan Paweł II i ślady jego pobytu znajdziemy w wielu miejscach.

## 3. MUZEUM ŁAKI I... OWIEC

W muzeum w Owczarach w roli głównej występuje łąka, a dokładniej murawy kserotermiczne. Na pagórkowatym terenie krawędzi odrzańskiej doliny rozlokowało się to coraz rzadsze w naszym kraju zbiorowisko roślinne. Jest ono niezwykle, gdyż do jego powstania przyczynił się człowiek, najpierw wycinając lasy, później wypasając zwierzęta domowe, przede wszystkim owce. To sprawiło, że usadowiła się tutaj lubiąca suchy teren i ciepło roślinność, która przywędrowała z południa Europy. Dominują tutaj trawy i zioła, nadając murawom wygląd stepu. Znajdziemy tutaj wiele gatunków rzadkich i zagrożonych. możemy zobaczyć tutaj wiele gatunków traw, wśród nich dwa gatunki ostnic: ostnicę Jana i ostnicę włosowatą, bardziej pospolita kłosownicę pierzastą czy tymotkę Boehmera... I uważa, na etacie zatrudnione tutaj są owce...



FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI

## 4. KONWALIOWE MIASTO

Do początku XX wieku Osno Lubuskie było stolicą powiatu i słynęło z pól konwaliowych. Osniańskie plantacje stanowiły najważniejszą gałąź gospodarki w powiecie. Rośliny te eksportowano przez długie lata do Anglii, Ameryki, Rosji i Skandynawii. W uprawie nie chodziło o pozyskanie kwiatów, ale kłaczy. A wszystko za sprawą Maxa Friedricha. To właściciel gospodarstwa ogrodniczego, który w 1879 roku założył tu nowoczesną plantację konwalii. Uprawiał je na gruntach podmiejskich do roku 1945. Kwiaty przyniosły majątek ogrodnikowi i miastu.



Przed 1945 rokiem Osno było celem letnich wypadów berlińczyków. Przyciągały ich malownicze jeziora oraz wspaniała historia, dzięki której miasteczko ma unikatowy układ urbanistyczny, imponujące mury miejskie i największą świątynię w regionie z unikalnymi organami.

## 5. TU ŻYJĄ NAWET PSTRĄGI

Pliszka i Ilanka. Te dwie niewielkie rzeki są prawdziwymi przyrodniczymi perełkami naszego regionu. Rodzą się w jeziorach i przepływają przez akweny Pojezierza Lubuskiego. To wymarzone, ale i wymagające ciekich dla kajakarzy.

Pliszka, którą Niemcy nazywali Pleisze, ma około 60 km długości i wypływa z jeziora Malcz Północny na południowy zachód od wsi Jemiołów. Nawiasem mówiąc, często można spotkać informację, że rzeka bierze swój początek w Jeziorze Łagowskim, ale to jedynie dopływ Pliszki - rzeczka Łagowa. Wody rzeka prowadzi do Odry, uchodząc do niej w okolicy Uradu. Rzeką z prawdziwego zdarzenia staje się wpływając do Puszczy Rzepińskiej. Mniej więcej tutaj także pojawia się pstrąg potokowy,

można spotkać minoga.

Wzdłuż Ilanki wiedzie ścieżka przyrodnicza, a po drodze minie także pozostałości młynów, natrafimy też na ślady po średniowiecznych grodziskach, a jedno z nich jest dobrze zachowanym kopcem. Trasa prowadzi wysokim zboczem pradoliny, jest oznakowana i opisana na tablicach informacyjnych. I znów jeziora. Na południowy - wschód od Torzymia w niewielkiej dolinie leżą dwa małe, połączone ze sobą akweny: Trawno i Trawienko. Stąd właśnie bierze swój początek Ilanka, która jest także prawobrzeżnym dopływem Odry o długości 54,2 km. Wędrując po drodze spotkamy jezioro Ilno i jezioro Pniów. Nad Ilanką spotkamy żółtwe błotne, wydry, rżesorki, rzadkie gatunki płazów. To raj dla ornitologów...





# wypraw po regionie

## 6. SKARB TEMPLARIUSZY

Gdyby templariusze mieli posiadać swoje państwo, znajdowałoby się ono na Ziemi Lubuskiej. We wschodniej części naszego regionu, w pobliżu granicy z Wielkopolską, templariusze od lat czterdziestych XIII w. posiadali znaczne posiadłości, zwane przez historyków kluczem sulęcimskim. Pierwsza na tym terenie była Leśnica (niem. Lietzen), kilkanaście kilometrów na zachód od Górzycy, gdzie bracia otrzymali od Henryka Brodatego 250 łanów. Później dobra się rozrastały. Niektórzy historycy są przekonani, że była to osobna komandoria, której centrum stanowił Sulęcim, Ostrów lub Łągów.

Pierwsze dobra w tym rejonie templariusze otrzymali w 1241 r., kiedy Bolesław II Rogatka przekazał im podsulęcimską wieś Małuszów. Jak chcą niektórzy, jej nadanie mogło być nagrodą za udział zakonu w bitwie pod Legnicą. Część historyków uznaje, że do zakonu na-

leżały w tej okolicy: Smogóry, Tursk, Ostrów i Wędrzyn, Trzebów, Żubrów, Drogomin, Lędów, Malutków, Walewice, Rudna i Stanica. Mieli podobno swoje dobra również w okolicy Szydłowa.

W romantycznej wersji tej historii zapewne najbardziej na siedzibę tej komturii pasowałyby nam Łągów. Jednak faworytem historyków jest leżący za rogatkami Sulęcina Ostrów. Oto centrum każdej komandorii templariuszy na ziemiach polskich znajdowało się na wsi, a nie w mieście. Był to efekt prowadzonej przez zakon polityki, nastawionej głównie na działalność gospodarczą. Mimo że bracia posiadali miasta, to konwent lokowali zawsze na wsi. Na Ostrów wskazuje również okazały kościół. Budynek znajduje się na niewielkim, płaskim wzniesieniu, w pobliżu którego płynie rzeka Postomia...

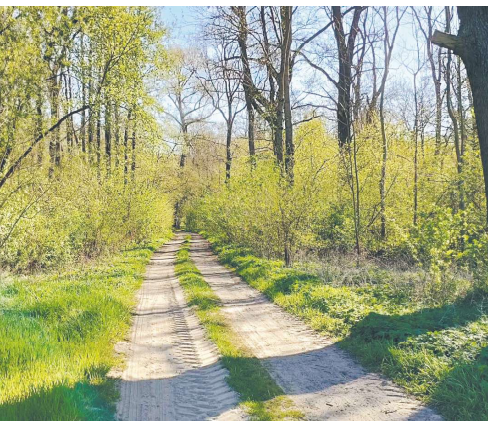
Po kasacji zakonu znaczną część jego posiadłości przejęli joannici i to oni kojarzeni są znacznie bardziej z Łagowem, Sulęcimem czy też Słońskiem.



FOT. ROBERT JURCA

## 8. CAŁKIEM JAK POMPEJE

Warto zerknąć na stare mapy. Znajdziemy na nich wiele miejscowości, których dziś już nie ma. Weźmy Marzęcin (Marienspring). W 1782 r. Fryderyk II Wielki zdecydował o założeniu tu kuźnicy. Wieś przestała istnieć w 1945. Jeszcze wcześniej opuszczono Szydłów u ujścia Nysy Łużyckiej do Odry. Niemcy nie potrafili uporać się z powodzią. Jednak najstraszniejsze jest Berge. Jeszcze w 1945 roku tę dawną dzielnicę Forst uznawano za miasto i tylko nazwę zmieniono na brzmiące bardziej z polską łużyckie Barść lub Barszcz. Mianowano nawet burmistrza. Rok później miano zmieniono właśnie na Zasieki i nic nie zapowiadało wyroku. Jednak już w lipcu 1946 Zasieków na liście miast już nie ma. I tak powolutku, dom po domu, miasto zaczęło rozbierać. Wszystko robiono pod hasłami odbudowy stolicy. Niestety, historycy rozwiewają ostatnie wątpliwości. Ani jeden transport nie wyruszył do Warszawy. Łowicz, Ostrów, Krotoszyn. mamy zresztą kilka miejscowości, o których mówimy Lubuskie Pompeje. To również Kostrzyn i... gród w Wicinie..



FOT. MACIEJ BOŻYNA

## 7. NA PĘTLI WIEWIÓRA

Celem nieoczywistym majowej wyprawy może być Szprotawa. Jeszcze niedawno wydawało się, że oprócz kilku pałaców nie ma tam nic ciekawego. Jednak grupa regionalistów od lat robi wszystko, aby udowodnić, że jest wręcz odwrotnie. Okazuje się, że mamy tu wspaniałe zabytki z piastowski zamkiem, rewelacyjny szlak kamiennych drogowskazów i cuda natury. Chcecie się o tym przekonać? Ruszajcie Pętlą Wiewióra. Mamy zatem Las Schubegoz zachowanymi reliktaami puszczy pierwotnej. Gmina urządziła na potrzeby szlaku dwa mini parkingi turystyczne w Borowinie i Dzikowicach. Ruszymy doliną potoku, przejdziemy obok ruin pałacu, w którym Niemcy ukryli pod koniec wojny cenne dobra kultury, przysiądziemy obok tragicznego Krzyża Plisaka, a do tego minimy stanowiska występowania zbiorowisk zawilców żółtych...

## 9. ARCHEOLOGIA PAŁACOWA

W województwie lubuskim naliczono 250 zamków, pałaców i dworów. Są często dziełem wybitnych architektów, były własnością wielkich rodów i opowiadają wspaniałe historie. Oczywiście jesteśmy z nich dumni. Ale, czy wiecie, że gdyby nie bezmyślność i barbarzyństwo krasnoarmiejców i powojennych gospodarzy mielibyśmy ich co najmniej o 61 więcej. 28 to ofiary



już naszej głupoty. Przykłady? Kostrzyn, Cybinka, Małomice, Mycielina, Gębice, Klepsk, Nietków, Pałec, Wałowice, Wyszanów...

Tutaj naprawdę mamy szansę zamienić się w odkrywców szukających śladów dawnej świetności. Którego z tych zamków najbardziej żał? Zapewne Kostrzyn, który należał niegdyś do krzyżaków. A wyobraźcie sobie jak wyglądałyby, gdyby nie rany wojenne i powojenne, zamki w Siedlisku i Żarach lub pałac w Zielonej Górze Zatoniu.

## 10. MOSTY PANA BEUCHELTA

W latach 1876 - 1926 zielonogórska firma Beuchelt wybudowała 94 mosty na Odrze i jej dopływach. Wyprawę możemy rozpocząć od Krosna Odrz. Tutaj w konstrukcji zachowało się wiele pierwotnych zdobników, m.in. wsporniki pod lampy oświetleniowe i ażurowe portale przy filarach.

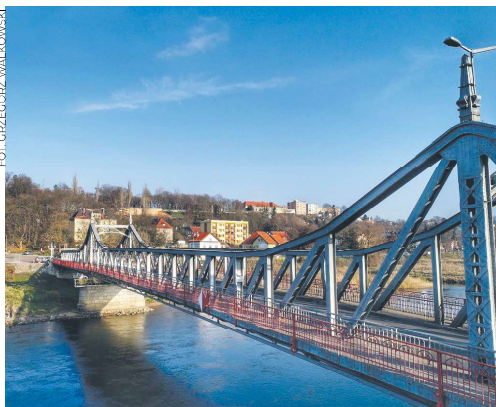
Podążając w górę rzeki, mamy Cigacice. W tym roku przeprawa obchodzi setne urodziny. Najdłuższe przęsło nurtowe ma rozpiętość 87 m. Wykonano też pięć przęsła po 33,8 m. na lewym brzegu Odry i cztery przęsła po 32 m. na prawym brzegu.

Teraz pora na most... rowerowy. Most w Stanach naturalnie był pierwotnie mostem kolejowym. Cytując fachowców „jest to jednotorowy most z przęsłami ze stalowych kratownic o długości 642 metrów i przęsłem

nurtowym długości 100,01 m”. Jednak to przeprawa niezwykła, gdyż była jednocześnie kolejową fortecą. Na obu jej końcach umieszczono po dwa zespoły ceglanych strażnic - blokhauzów w formie neogotyckich wież. Położone były 12-metrowymi poternami i dysponowały własnymi ujęciami wody.

Mamy jeszcze główny nowosolski drogowy most odrzański. W roku 1870 rząd pruski wydał zgodę na budowę przeprawy. Najpierw była to budowa drewniana o długości 190 metrów i szerokości 9 metrów. Most Beuchelta powstał jakiegoś 80 metrów powyżej starej przeprawy i jej budowę ukończono w roku 1932.

I najładniejszy most. Niestety jego urodę możemy podziwiać tylko na starych fotografiach. Mowa o Bytomiu Odrz. Zapadła decyzja o budowie w tym miejscu kładki lub mostu drogowego. Czy zachowa wdzięk dawnego?



FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI



# #lubuska kultura

**Główną majówkową imprezą tego weekendu będzie 5. Lubuski Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic**

## Piwnice winiarskie

W zielonogórskich piwnicach stoiska będzie miało 35 lubuskich winnic. Winiarskie piwnice będą czynne: 1 maja (czwartek), 12.00 – 22.00, 2 maja (piątek), 12.00 – 22.00, 3 maja (sobota): 12.00 – 22.00. część piwnic będzie otwarta do ostatniego gościa. Zwiedzanie piwnic jest bezpłatne. Natomiast odbiór pakietów degustacyjnych (na podstawie zakupionych biletów) będzie odbywał się na stoisku Fundacji Tłocznia przez wszystkie dni trwania imprezy. Stoisko będzie się znajdowało na deptaku, przy pomniku Bachusa (ul. Stefana Żeromskiego). Godziny otwarcia stoiska: 11.00 – 21.00.



## Winnice

Na zakończenie Festiwalu, tj. 4 maja 2025 r. przeniesiemy się na tereny winnic. W tym dniu piwnice będą zamknięte, a lubuscy winiarze będą przyjmować gości wyłącznie w swoich siedzibach. To wyjątkowa okazja, aby zobaczyć jak powstają lokalne wina, porozmawiać z ich producentami i spróbować regionalnych produktów w otoczeniu malowniczych lubuskich krajobrazów.

## Imprezy towarzyszące

Bezpłatna jest większość wydarzeń towarzyszących Festiwalowi, tj. uroczyste otwarcie Festiwalu i koncert Ani Karwan (1 maja, godz. 19.00), występ Orkiestry Kameralnej Mariusza Woźniaka (1 maja), spacery szlakiem zabytków winiarskich Zielonej Góry (1-3 maja, godz. 12.00). Zbiórka przy pomniku Bachusa (ul. Stefana Żeromskiego). Lubuskie Centrum Winiarstwa jest czynne przez cały czas Festiwalu, w godzinach 10.00-16.00. Centrum można zwiedzać indywidualnie lub z audioprzewodnikiem.

# Uczta dla melomana

**W Powrót do muzyki średniowiecznej – po kilku latach obfitujących w repertuar muzyki barokowej, tegoroczny „Przedśionek Raju”, który jest muzycznym zwiastunem Festiwalu Muzyka w Raju, przybliży słuchaczom epokę wcześniejszą i twórców dużo mniej nieznaną.**

Po raz trzynasty (6-25 maja br.) cykl koncertowy „Przedśionek Raju”, którego organizatorem jest Fundacja Muzyki Dawnej CANOR, wyruszy na wiosenną podróż po mniejszych miejscowościach naszego regionu, żeby w niezwykłych i nieoczywistych nierzadko wnętrzach, rozbrzmiały wspaniałe dźwięki muzyki dawnej. W tym roku to aż 11 koncertów, które odbędą się w Kłodawie, Brodach, Nowym Miasteczku, Przytocznej, Drezdenku, Bieczy, Ciborzu, Przytoku, Lubusku oraz w Świdnicy.

To świetna okazja, aby słuchając utworów anonimowych kompozytorów francuskich, włoskich, hiszpańskich oraz środkowo-europejskich zainteresować się lubuskim i europejskim średniowieczem. Przede wszystkim to jednak możliwość zetknięcia się z niezwykłą muzyką dawną, która bardzo rzadko pojawia się w naszym życiu koncertowym – zachęca Cezary Zych, prezes fundacji CANOR, dyrektor festiwalu.



Jedną z gwiazd festiwalu będzie zespół Green FOWR

„Przedśionek Raju” powstał jako dopełnienie „Muzyki w Raju”, ale od dawna jest odrębnym i posiadającym swój niepowtarzalny charakter wydarzeniem muzycznym, którego ideą jest docieranie z muzyką dawną do mniejszych miejscowości i angażowanie lokalnej społeczności, a co za tym idzie – promowanie tych miejsc oraz znajdujących się na nich zabytków. W Nowym Miasteczku koncerty odbędą się pod ha-

słem „Nowe Miasteczko Muzyki Dawnej”, a w gminie Brody pod hasłem „Muzyka z brodą w Brodach”.

Tym razem gwiazdami cyklu koncertowego będą dwie sławy międzynarodowej sceny muzycznej: francuski śpiewak Marc Mauillon oraz szwajcarska flecistka Corina Marti. W dniach od 6 do 10 maja Marc Mauillon wraz z młodym francuskim zespołem Les Tro-

trzynasto- i czternastowieczną muzykę z Francji, Hiszpanii i Włoch. W dniach od 20 do 25 maja Corina Marti zaprosi nas do wysłuchania historii o średniowiecznej codzienności opowiedzianej przy pomocy muzyki w wykonaniu stworzonego przez siebie konsortium Green FOWR, w którego składzie znajdują się artystki z Hiszpanii, Czech oraz Węgier.

Jak podkreśla marszałek województwa lubuskiego, Marcin Jabłoński, niezmiernie cieszy koncepcja „Przedśionka Raju”, gdzie gwiazdy międzynarodowej sceny muzycznej koncertują w nawet najmniejszych miejscowościach regionu, nobilitując je i pokazując ich mieszkańcom, że wielką sztukę można mieć na wyciągnięcie ręki.

Partnerem głównym „Przedśionka Raju” jest Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej [www.przedsoniekraju.pl](http://www.przedsoniekraju.pl) oraz na profilu cyklu na FB.

Iwona Kusiak

## Podróż w czasie, czyli dawnego Gorzowa czar

Landsberczanka” to animowany dokument stworzony w technice paper cut, w którym dawne pocztówki Gorzowa ożywają na nowo. Dominika Muniak, gorzowska animatorka i dokumentalistka, opowiada historię miasta tak, by trafiła do dzieci i młodzieży – poprzez kolor, ruch i emocje.

W filmie pojawiają się znane lokalne miejsca, jak willa Schroedera, fabryka Juty, stary most czy Park Siemiradzkiego. Animacja pokazuje też ważne postacie z przeszłości miasta. – Chcę, by młodzi ludzie poczuli związek z miejscem, w którym żyją. Historia nie musi być nudna – może być piękna i wciągająca – mówi Muniak, która wcześniej pracowała nad filmem o Mieczysławie Rzeszewskim.

Zupełnie inną historię opowiada „Wojtuś” – film fabularny Dominika Czecha, szczecińskiego reżysera wychowanego w Gorzowie. To przejmująca opowieść o chłopaku, który po pięciu latach w więzieniu próbuje wrócić do życia. Bez planu, z uzależnioną matką i widmem eks-

misji – Wojtuś staje przed dramatycznym wyborem: iść na skrót czy podjąć walkę o siebie.

Film miał swoją premierę na Szczecińskim Film Festival i został zrealizowany z udziałem lokalnych aktorów. W głównej roli wystąpił Damian Krajczyk („Wielka Woda”), a na ekranie pojawili się też m.in. Przemysław Kapsa i Sylwia Achu.

Dominik Czech podczas spotkania z publicznością mówił szczerze o trudach pracy nad filmem: – To historia inspirowana rzeczywistością. Pokazuje, że system często nie oferuje wsparcia tym, którzy chcą się zmienić. „Wojtuś” to nie tylko film – to pytanie o naszą odpowiedzialność jako społeczeństwa.

Publiczność doceniła szczerze twórców, autentyczność aktorów i siłę lokalnych historii. Choć filmy różnią się formą i tematyką, łączy je jedno: pokazują, że warto patrzeć na świat przez pryzmat miejsca, z którego się pochodzi. Bo to, co lokalne, może mieć wielką siłę.

Katarzyna Kozińska

## Podwójny jubileusz zielonogórskiej ksiąźnicy. Będzie się dużo działo

70-lecie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze oraz 50-lecie gmachu biblioteki przy ul. Al. Wojska Polskiego 9 to okazanie tylko do podwójnego świętowania – dużo specjalnych propozycji czeka na czytelników maju, ale wydarzenia są planowane także jesienią.

Jubileuszowe obchody rozpoczną się konferencją popularno-naukową 8 maja br. Od tego dnia będzie można oglądać dwie wystawy: plenerowa „Historia zielonogórskiej ksiąźnicy” oraz „Perełki grafiki książkowej. Wystawa kolekcji Profesora Franciszka Pilarczyka” – ta ostatnia to dar kolekcjonera dla Biblioteki Norwida. 10 maja odbędzie się piknik – dla czytelników, młodszych i starszych, oraz sympatyków Norwida. Na pewno nie zabraknie atrakcji z książką w tle; będą gry i zabawy, działania animacyjne oraz poczęstunek – w końcu to piknik!

Warto śledzić media społecznościowe Biblioteki Norwida oraz odwiedzać stronę internetową, gdzie na bieżąco będą się pojawiać zapowiedzi kolejnych wydarzeń.

Iwona Kusiak



● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

## NoLo, czyli bez znieczulenia

Wyobrażasz sobie wesele bez flaszek na stołach? Pępkowe bez wychylenia kilku mocniejszych za zdrowie bąbelka? Majówkowego grilla bez browara? Nie mówię, że to niemożliwe, ale – jak na polski rozum – wydaje się to trochę dziwne; dla wielu pewnie wręcz nie do pomyślenia. A już na pewno różni się od „standardu”. Alkohol jest przecież częścią naszej kultury, „polskości”. Kiedy częstowani odmawiamy, jest to prawie nieuprzejme – „Ze mną się nie napijesz?” – odpowiadają wtedy z wyrzutem. No, ewentualnie: „Jesteś autem?”, „Jesteś w ciąży?” albo po prostu grymasem czy kręceniem głowy.

Widziałam ostatnio takiego mema, gdzie dziecko – w czasie szczepienia – zapytane, czy się boi, odpowiada: „Nie, wacik pachnie jak tata.” Nie powiem, że się nie zaśmiałam, ale jednak uśmiech szybko zniknął mi spod nosa. Bo dla każdego z nas ten wacik pachnie kimś – mężem, ciocią, dziadkiem. I to nie powinno być coś ani śmiesznego, ani normalnego.

A jakby to było – nie wypić ani kieliszka podczas imprezy, kiedy wszyscy piją? Albo zjeść w eleganckiej restauracji, nie zamawiając lampki dobrego wina? Czy życie bez piwa, drinków, whisky nie będzie



po prostu nudne? Może to właśnie z takiej ciekawości powstało NoLo. „No alcohol, low alcohol” – to picie mniej albo wcale. I właśnie – przynajmniej w pokoleniu Z – to staje się nową normą.

Kiedy pierwszy raz zobaczyłam na półce coś, co nazywa się jak napój alkoholowy, ale ma na butelce 0,00%, stukłam się w czoło. Jednak, kiedy ostatnio wyszłam w piątkowy wieczór – opiałam go bezalkoholowym Aperolem. W dobrym towarzystwie wspomaganie atmosfery procentami nie było mi potrzebne. Właściwie bez tego elementu ten czas był dużo bardziej wartościowy, poświęcony z pełną uwagą i szczerą. Sam napój... no, był praktycznie sokiem. Ale cała ta otoczka – kieliszek, przybranie, słomka – jednak podtrzymała atmosferę celebracji.

Nie chodzi o to, by zostać wojującym abstynentem, ale chociaż wziąć pod uwagę, że można inaczej. Że da się przełamać tę „tradycję” podlewana od pokoleń – od chrztu po stypę.

Może wtedy zdamy sobie sprawę, czy pijemy świadomie, czy robimy to automatycznie. Bo czasem przecież możemy akurat mieć ochotę. Ale w wersji NoLo „na zdrowie” wreszcie znaczy to, co powinno.

● gdzie Bóbr do Odry

Radosław Sujak

## Wyjechać na wakacje. To nie musi być wcale bardzo daleko

Majówka rozkręca się na dobre, a z każdym dniem przybywa rozmów o wakacyjnych planach. Polacy, tradycyjnie już, ruszają w drogę – jedni do ogródków działkowych, drudzy nad Bałtyk lub w góry. Coraz częściej jednak kierujemy się... na lotnisko. Dane nie kłamią – w pierwszym kwartale 2025 roku z lotniska Zielona Góra-Babimost skorzystało prawie 16 tysięcy pasażerów. I nic dziwnego – wakacyjne loty do Turcji (Antalya), Tunezji (Enfidha) czy Albanii (Tirana) przyciągną tych, którzy cenią słońce, komfort i brak korków.

Lubuskie lotnisko w Babimostcie to realna alternatywa dla zatłoczonych portów w Poznaniu czy Berlinie. Dojazd szybki, odprawa sprawna, a kierunki idealnie trafiają w wakacyjne gusta. Jeśli dodamy do tego możliwość lotów do Warszawy niemal codziennie – robi się z tego prawdziwa bra-



ma na świat. A wszystko tu, lokalnie.

Ale zagraniczny wypoczynek to tylko jedna strona medalu. Również w regionie możemy przeżyć piękne przygody – i to bez samochodu. POLREGIO po raz ósmy uruchamia wyjątkowe kolejowe wycieczki po Lubuskiem. Dzięki nim wyruszymy m.in. do Nietoperka, Gubina, Kostrzyna czy Parku Mużakowskiego – miejsc pełnych historii, przyrody i klimatu, o którym nie śniło się turystom z katalogów.

Dlatego planując długie weekendy i nadchodzące lato, warto łączyć oba światy: lecieć do Antalyi, ale też odwiedzić Łęknice z polregiową wycieczką. Bo piękno i odpoczynek nie zawsze wymagają paszportu i walizki. Czasem wystarczy bilet kolejowy i otwartość na własny region. Lubuskie czeka – i naprawdę ma czym zaskoczyć, a wybierając kierunek wakacji, warto też pomyśleć o tym, gdzie zostawiamy nasze pieniądze. Czy wspieramy region, czy może finansujemy masową turystykę w odległych kurortach? Coraz więcej osób zwraca uwagę na to, by wypoczynek był nie tylko udany, ale i odpowiedzialny. Dlatego z roku na rok przybywa tych, którzy chcą odkrywać Polskę – i zaczynają od własnego województwa.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

## Polityczne złoto

Pan Bogdan zawsze przy okazji świąt przypomina sobie kabaretowe rozważania sprzed lat „O wyższości świąt Wielkiejnocy nad świętami Bożego Narodzenia”. Osobiście uważa za ważniejsze Boże Narodzenie, bo choinka, zaraz po świętach sylwester i Nowy Rok, ale pewnie znajdują się tacy, którzy wolą wiosenną Wielkanoc. Dla polityków pewnie nie ma różnicy i choć zapowiadają w te dni wyciszenie i zadumę, „jadą” ze sobą bez trzymanki i bez wytchnienia. Tym bardziej że prezydencka kampania wyborcza wyraźnie się rozkręca. Prawica, która ma przecież w czołówce dwóch kandydatów, stara się nie robić sobie krzywdy i wspólnie atakuje lidera sondaży. Chwyta się każdej sprawy, która może, nawet rykoszetem, trafić we wspólnego wroga.



Niektóre wydarzenia są dla nich – cytując klasyka – politycznym złotem. Jak choćby ostatnie wtargnięcie do szpitala europośla i kandydata na prezydenta. Cała sprawa fatalnego zachowania pośła dla nich jest niewiele znaczącym faktem, liczy się aborcja w dziewiątym miesiącu. Nie ma dla nich znaczenia, że odbyła się zgodnie z prawem, a gdyby doszło do porodu, to dziecko wkrótce i tak by zmarło. Sprawa jest oczywiście kontrowersyjna, nawet dla zwolenników aborcji – to nie ulega wątpliwości – i mogłaby się stać przyczynkiem do dyskusji, czy na tym etapie ciąży powinna być dopuszczalna.

Tyle że dyskusja jest niemożliwa, bo oni wiedzą lepiej i bezzwłocznie wykorzystują ją dla swoich politycznych celów. Podkreślają nastroje, jak tylko mogą. Opowiadają o morderstwie, eutanazji, przywołują historyczne, szokujące porównania. Oczywiście ani słowem nie wspominają argumentów, które towarzyszyły podjęciu tej trudnej i rzeczywiście kontrowersyjnej decyzji. Jak to oni. Podobnie kiedy z aresztowanego księdza, podejrzanego o wielkie przekręty, robiono męczennika, słowem nie wspominając o zarzutach. Załamywali ręce nad zamkniętą urzędniczką, podkreślając, że ma chore dziecko. Oczywiście w ich przekazach nie było słowa, że owa urzędniczka podejrzana jest o żądanie pięciu milionów złotych łapówki i przyjęcie trzech i pół miliona. Kiedy areszt jej uchylił, od razu pobiegła do pracowniczej telewizji, która to wszystko nakręca, opowiedzieć o swojej krzywdzie...

● do dechy

Dariusz Chajewski

## O odgrzewaniu kotleta



Telewizja Polska zamierza zaserwować nam nową adaptację „Lalki”. Wiadomo, że w rolę Wokulskiego wcieli się Marcin Dorociński. „Jestem zaszczycony, że będę mógł podążyć śladami wielkich aktorów” – podkreślił. Będzie trzecim ekranowym Wokulskim, a przypomnijmy, że swego czasu o tej roli marzył sam Zbigniew Cybulski. Nie wiem dlaczego publika mniej przeżywa powierzenie roli panny Izabeli Łęckiej Kamili Urzędowskiej, która była już przecież Jagną w kolejnej ekranizacji „Chłopów”. I bardzo martwię się, co twórcy rewitalizujący dzieło Prusa zrobią z Rzeckim, skoro widzieliśmy już w tej roli Fijewskiego i Pawlika. Martwię się i współczuję.

Nie wiem, co sprawia, że tak niechętnie podchodzę do odgrzewania kotletów. Może to, że niedawno obejrzałem dzieło pod tytułem „Sami swoi. Początek”. Ten film nie był typowym odgrzaniem, ale raczej sięgnięciem po sprawdzony przepis, by stworzyć tzw. prequel. Efekt był taki, że to, co bawiło w kulturowej trylogii opowiadającej o wojnie Pawlaków i Karguli, tutaj bywało żałosne. I spora w tym „zastuga” niezapomnianych odtwórców głównych ról, bo jakże można zastąpić Kowalskiego i Hańczę? A co powiecie o kinowej wersji „Stawki większej niż życie” z 2012 roku? Przepis przepisem, ale... J 23 nie dał rady.

Z ekranizacjami literatury, zwłaszcza z tzw. kanonu lektur jest jeszcze trudniej, gdyż twórcy zawsze postępują się argumentem „uwpółcześnienia” dzieła, przybliżenia go młodemu widzowi. Tylko po co? Młodzi doskonale potrafią unowocześnić lekturę, co wychodzi coraz częściej w szkolnych wypracowaniach, gdzie Wokulski jest stalkerem i nowobogackim dorobkiewiczem. W końcu pierwszą część majątku zdobył przez ożenek ze starszą kobietą. Panna Izabela to w najlepszym wypadku ofiara, a w najgorszym manipulatorka.

Z reguły wolę wersje, które mają już swoje lata. Może dlatego, że z reguły pamięta się filmy dobre... A może dlatego, że nie grzebała w nich sztuczna inteligencja i zawiązującemu temu jakiś wdzięk i autentyczność. Bo pewnie efektywnie przedstawiałyby się zrealizowane obecnie sceny batalistyczne, przeniesione na ekran z kart Trylogii, ale już Zamachowski, po Łomnickim, nie był dla mnie prawdziwym Wołodyjowskim, a co z Azją Tuhańbajowiczem i Zagłobą?

**czy wiesz, że...**



FOT. PIKABAY

... 3 maja 1947 w Zielonej Górze otwarto miejską wypożyczalnię książek (miała zaledwie 328 tomów), która dała początek wyodrębnionej w 1949 r. Miejskiej Bibliotece Publicznej.

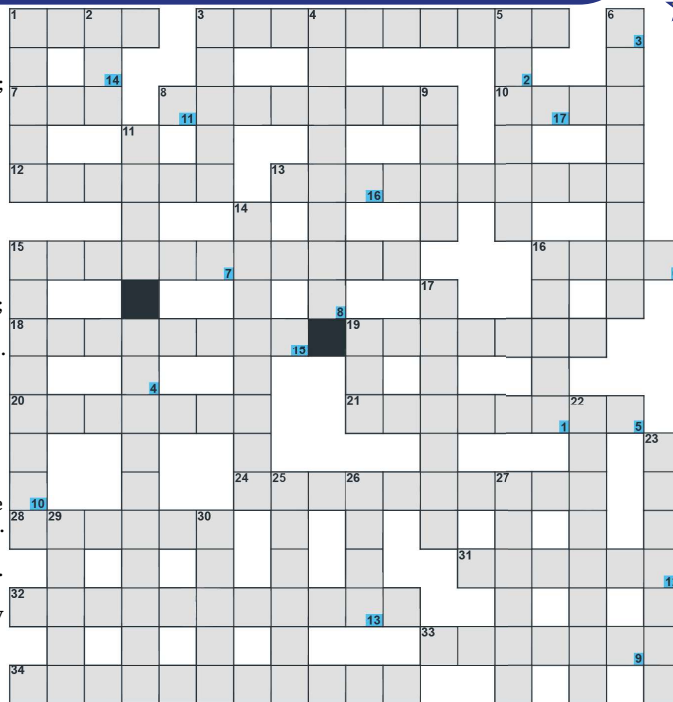


... 6 maja 1656 w Babilonii Szwedzi spalili na stosie proboszcza ks. Wojciecha Turupiedskiego i wikariusza ks. Marcina Paluszkiwicza. Śmierć duchownych symbolizują dwie kolumny na rynku.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

1. Nad nią Nowa Sól; 3. Miejsce podpisania traktatu o Unii Europejskiej; 7. W herbie Skwierzy; 8. Zarządził dworem władcy w średniowieczu; 10. Katusze; 12. Długa przemowa; 13. Manifest, proklamacja; 15. Przeniesienie powieści do kina; 16. Arkadiusz dla przyjaciół; 18. Pierwszy król Polski; 20. Podium dla artysty; 21. Nad nim wisiał miecz na końskim włosie; 24. Chylenie się ku upadkowi; 28. Dar, uzdolnienie; 31. Rodzaj sałaty; 32. Uchwalona 3 maja 1791 r.; 33. Układany z kart; 34. Człowiek miłośnierny, litościwy.



FOT. PIKABAY.COM

Projekt: Gmina Lubiszyn bliżej mieszkańca dzięki technologiom cyfrowym  
Beneficjent: gmina Lubiszyn  
Wartość inwestycji: 164 210,23 PLN  
Wsparcie unijne: 136 130,28 PLN  
Odwiedź: [www.lubiszyn.pl](http://www.lubiszyn.pl)

### PIONOWO:

1. Potrawa z jajek; 2. Mariański w Oceanie Spokojnym; 3. Zdejmovana u krawca; 4. Krajeńskie, miasto w woj. lubuskim; 5. Wieloryb o bardzo długich płetwach piersiowych; 6. Tadeusz dla Sędziego; 9. Węgiel w proszku; 11. W latach 2014 – 2019 na jej czele stał Donald Tusk; 14. Kamień szlachetny o zielonym zabarwieniu; 15. Symbol, gołdo; 16. Bezbarwne tworzywo sztuczne; 17. Piłkarze z Żar; 19. Boska interwencja; 22. Rozprawa, referat, wywód; 23. Łączą komórki nerwowe; 25. Artystyczne ćwiczenie; 26. Marynarskie pozdrowienie; 27. Tom, amerykański aktor; 29. Dodatnia elektroda; 30. Obracające się koła zębate;.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



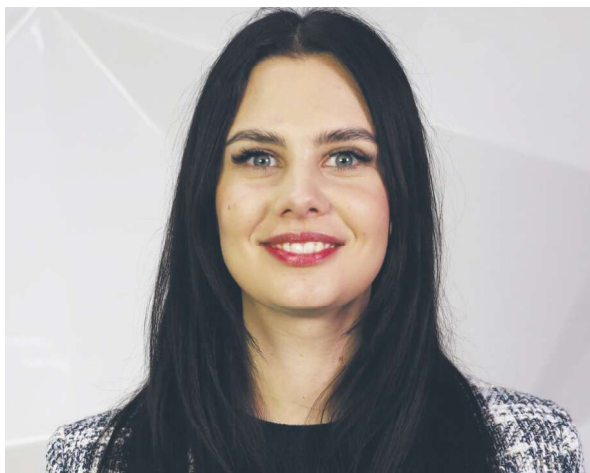
# Odpooczywanie też nas męczy?

Miał być relaks, regeneracja i satysfakcja. Jednak czasami Wielkanoc i majówka zamiast świeżej energii zostawiają po sobie zmęczenie i spadek nastroju. Skąd bierze się ten paradoks? I jak się z nim rozprawić?

Z jednej strony mamy czas wolny, pierwsze, coraz bardziej śmiało promienie słońca, grille, spacer, chwile dla bliskich. Z drugiej, napięty grafik, wiosenne porządki, presję bycia razem, poczucie, że musimy (!) ten czas w pełni wykorzystać. Wiele osób po wiosennych „długich weekendach”, wraca jeszcze bardziej zestresowanymi.

### Zmęczenie emocjonalne

Nie jest to zmęczenie fizyczne, a emocjonalne. Jak tłumaczy Natalia Skrzyczevska z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, taki rodzaj wyczerpania nie znika mimo odpoczynku ciała. To mentalne zmęczenie jest też trudniejsze do zauważenia, ponieważ nie objawia się fizycznym bólem. Ma za to wpływ na naszą zdolność do



Natalia Skrzyczevska: Zamiast cieszyć się tym co mamy, scrollujemy koncentracji, motywację i ogólny stan psychiczny.

Zjawisko to jest dość powszechne, co w pewnym sensie jest pocieszające, ale nie oznacza to, że powinniśmy przysmykać na nie oko, czy traktować jako normę. To raczej znak, że może warto zastanowić się, skąd bierze się to zmęczenie i jak uniknąć

podobnej sytuacji po kolejnym „wolnym”.

Jedną z opcji może być przeniesienie swoich myśli i uczuć na papier, czyli stworzenie listy. Można zapytać samej/samego siebie - co było dla mnie w tym czasie wartościowe, co mnie wzmocniło, w czym czułam się dobrze, a co było trudne, stre-

sujące, co wywołało lęk i niepokój - poleca pani Natalia. W ten sposób zyskujemy swego rodzaju podpowiedź na przyszłość - co robić, a czego unikać.

### Nie udawaj

Pojawia się też pytanie, czy to, jak spędzamy czas wolny, rzeczywiście odpowiada naszym potrzebom. Bo czasem zamiast odpoczywać, udawaliśmy, że umiemy odpoczywać - i to bywa bardziej męczące niż codzienność. Zwłaszcza gdy dochodzi do tego porównywanie się z innymi - wtedy łatwo wpaść w pułapkę myślenia, że nasz sposób na relaks jest gorszy, mniej ambitny albo po prostu niewystarczający.

- Social media od zawsze były formą kreacji - pokazujemy wybrane, najlepsze momenty. Wstawiam zdjęcia z uśmiechniętą rodziną, pięknym miejscem, fantastycznym wyjazdem, ale nie pokazujemy, ile stresu i nerwów kosztowały przygotowania. Myślę, że jeśli mamy tendencję do porównywania się, warto zadać sobie pytanie: czy to, co robimy, i

to, jak spędzam wolny czas, daje mi satysfakcję i poczucie szczęścia - zamiast: czy robię tyle, ile inni? - mówi psycholożka.

I tu wkracza FOMO (fear of missing out) - strach, że coś nas omija. Zamiast cieszyć się tym, co mamy, zaczynamy zastanawiać się, czy nie powinniśmy robić czegoś więcej, czegoś bardziej spektakularnego. Co wtedy?

- Majówka, ten okres wolnego czasu, powinien być momentem, w którym odpoczywamy tak, jak tego potrzebujemy - by nabrać sił, zrobić krok wstecz, zastanowić się, co jest dla nas istotne. Dobrze byłoby się zatrzymać i zastanowić, jak tak naprawdę chcemy go spędzić. Może warto po prostu wybrać się na spacer, a nie porównywać to do luksusowych wakacji, na które ktoś inny się udał - odpowiada pani Natalia. - Zamiast cieszyć się tym, co mamy, i z różnych sposobów spędzania wolnego czasu, my scrollujemy i porównujemy się do innych, a to często prowadzi do nieprzyjemnych skutków.

Magdalena Podhajcka



# Przed **kobiecy**m futbolem jest wielka przyszłość

**Już niedługo będziemy się mierzyć z III ligą, ale kobiet – mówi Konrad Komorniczak, członek zarządu Towarzystwa Sportowego Przylep.**

TS Przylep, jak na zespół występujący w klasie A, odznacza się bardzo dobrą pracą w social mediach i ciekawą oprawą meczów. Jak to robicie?

Mam firmę marketingową, więc mogę wspomóc klub na tej akurat płaszczyźnie. Nie chcemy przesadzać, żeby na poziomie klasy A nie wyglądało to śmiesznie, ale właśnie aktywność w sieci i dbanie, żeby do meczów coś jeszcze dołożyć, jest naszym zadaniem. Pomaga mi grupa oddanych osób, która chce się rozwinąć razem z klubem.

**Czy ta wasza aktywność przekłada się na liczbę widzów na meczach TS Przylep?**

Na pewno to pomaga, ale oczywiście borykamy się ze światowymi trendami, czyli ludzie robią się leniwi, wolą obejrzeć mecz przed telewizorem niż przyjść na stadion. Stąd staramy się robić konkursy, wymyślać atrakcje, żeby ich zmobilizować. Będzie też stała strefa dla dzieciaków, żeby rodzice spokojnie oglądali mecz, a jego pociechy mogły się bezpiecznie bawić.

**Dziś wasz zespół zdecydowanie prowadzi w swojej grupie klasy A, mając w 17 meczach 15 zwycięstw, w tym jedno spotkanie wygrane 21:0. Okręgówka to plan minimum czy macie większe ambicje?**

IV liga nie byłaby jakąś nowością, bo przecież klub grał na tym poziomie i dobrze sobie radził. Znalazienie się tam byłoby bardzo dobrym krokiem. Na razie jednak skupiamy się na tym, żeby mieć fajny zespół. Jeśli jednak pojawią się takie możliwości, to czemu nie? O III lidze nie myślimy, bo to inny świat. Natomiast już niedługo będziemy się mierzyć z III ligą, ale kobiet.

**Właśnie. Drużyna kobiet to zupełnie nowy pomysł w waszym klubie. Jak doszło do powstania zespołu?**

Nie ukrywam, że przez ostatnie osiem lat męczyłem otoczenie, zarówno w Lechii, jak i w Przylepie, żeby zainteresować się futbolem kobiecym przed którym jest wielka przyszłość. Kibice interesują się piłką nożną pań i uważam, że jak ludzie zobaczą w akcji Ewę Pajor na mistrzostwach Europy, to będzie wielki szal. Jak to się stało u nas? Spotkałem się z Julią Dziubałką. Ona obdzwoniła koleżanki, z którymi grała w kilku projektach, które niekoniecznie się udały. Powiedzieliśmy im: Zróbcie swoje,



Konrad Komorniczak: Dziewczyny już się nie mogą doczekać, żeby grać o stawkę. Awans mamy już pewny

zmontujcie zespół. My was nie zawiedzimy, nie obiecujemy złotych gór, ale wierzymy, że się uda. Zresztą prezes Witold Wiśniewski jest osobą, która jak coś obieca, to nie zawiedzie i dotrzymuje słowa, też uważam się za takiego człowieka. Na razie to działa. Myślę, że dziewczęta nie mają zastrzeżeń. Chcemy ten projekt doprowadzić do III ligi, a potem zobaczymy.

**Wasz zespół gra aktualnie w IV lidze. Kibice świetnie orientują się w rozgrywkach mężczyzn, ale pewnie w kobiecych już nie. Może pan przybliżyć system rozgrywek u pań?**

**Kibice interesują się piłką nożną pań i uważam, że jak ludzie zobaczą w akcji Ewę Pajor na mistrzostwach Europy, to będzie wielki szal**

Aktualnie jesteśmy w IV lidze lubusko-zachodniopomorskiej, dlatego że w obu tych województwach nie ma tylu zespołów, żeby utworzyć osobne ligi. Mamy tylko cztery mecze w rundzie, więc dokładamy sobie sparingi. W sumie trzeba jeździć do Stargardu i Szczecina. Dziewczyny już się nie mogą doczekać, żeby grać o stawkę. Awans mamy już pewny, bo występujące tam rezerwy MUKS Kostrzyn nie mogą awansować, gdyż pierwszy zespół gra już w III lidze. Tam zacznie się już rywalizacja na poważnie, bo gra po kilkanaście zespołów. Najprawdopodobniej znajdziemy się, podobnie jak nasze męskie ekipy, w gronie zespołów z województw śląskiego, dolnośląskiego i opolskiego. Jest też szansa, by

znaleźć się w grupie zachodniopomorsko-wielkopolskiej, wtedy mielibyśmy derby z MUKS Kostrzyn. Ta sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

**Kibicom futbolu w Zielonej Górze przede wszystkim kojarzy się pan z Lechią. Rozkręcił pan marketing w tym klubie, którego na dobrą sprawę wcześniej tam nie było. Nagle odszedł pan z klubu. Dlaczego?**

Zaczęło się od tego, że zostałem jednym z pierwszych sponsorów w ówczesnym Falubazie. Równocześnie zacząłem pomagać w TS Przylep. Ówczesny prezes Lechii Karol Krępa poprosił, żebym podobne działania marketingowe robił w Lechii. Zgodziłem się, jednocześnie nie zaprzestając tego, co robiłem w Przylepie. Potem na poziomie seniorskich ekip była fuzja obu klubów, której byłem zwolennikiem. W sumie zostałem też udziałowcem w Lechii.

**Był pan w ogniu działań, jeśli chodzi o to, by mecz Pucharu Polski z Legią mogło obejrzeć więcej niż tysiąc kibiców...**

Tak, ale tu ta historia się kończy. Udało nam się ten mecz – uważam, że godnie zorganizować. Odszedłem dlatego, że mieliśmy z prezesem Maciejem Murawskim odmienne zdanie na temat skomunikowania tego rozgrywania, jaki dokonał się dzięki sukcesom w pucharach, uważam, że też moją pracą. Miałem i mam odmienne zdanie także na temat funkcjonowania klubu. Natomiast niustająco dobrze życzę Lechii i cieszę się z wygranych spotkań.

Andrzej Flügel

**Rozkład jazdy dla kibica**



## **Żużel**

**Ekstraklasa, 4 maja:** Gezet Stal Gorzów – Stelmet Falubaz Zielona Góra (19.30); **11 maja:** Stelmet Falubaz – Pres Grupa Deweloperka Toruń (17.00).

## **Koszykówka**

**Ekstraklasa, 7 maja:** Orlen Zastal Zielona Góra – Tasomix Rosiek Stal Ostrów (20.00).

## **Piłka ręczna**

**I liga, 4 maja:** Zew Świebodzin – SPR Kąty Wrocławskie (18.00).

## **Piłka nożna**

**III liga, 2 maja:** Odra Bytom Odrzański – Stilon Gorzów (20.00).

**IV liga, 3 maja:** Pogoń Skwierzyzna – Dąb Sława – Przybyszów, Sprotawa Szprotawa – Warta II Gorzów (oba o 14.00), Victoria Szczaniec – Odra Nietków (15.00), Czarni Żagań – Dozamet Nowa Sól, Ilanka Rzepin – Stal Sulęcín, Promień Żary – Czarni Browar Witnica (wszystkie o 17.00); **4 maja:** Lechia II Zielona Góra – Pogoń Świebodzin (12.00), Syrena Zbąszynek – Stal Jasień (16.00), Stilon II Gorzów – Lubuszanin Drezdenko (17.00).

**Centralna Liga Juniorów U-15, 4 maja:** Lechia Zielona Góra – Zagłębie Lubin (14.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy zaktualizowany terminarz.

## **Kolarstwo**

**Lubuskie Warte Zachodu – Puchar Polski w kolarstwie szosowym.** 10 maja, godz. 13.00 – jazda indywidualna na czas, start i meta na ul. Głogowskiej w Raculi; 11 maja, 10.00 – wyścig ze startu wspólnego, start i meta na ul. Klonowej w Zaborze.

## **Lecka atletyka**

**XXVI Mityng Chrobrego w Szprotawie.** 10 maja, godz. 10.30, stadion przy ul. Sobieskiego.

## **Bieg**

**31. Wiosenny Bieg Uliczny w Zbąszynku (10 km).** 3 maja, godz. 20.00, start i meta na terenie OSiR przy ul. Sportowej.

**Lubusko Biega (4,2 i 10 km).** 4 maja, godz. 11.30, start i meta nad zalewem Karaś.

**V Bieg Doliną Młynów w Nadleśnictwie Bogdaniec (6 km).** 10 maja, godz. 11.00, start i meta na ul. Leśnej w Bogdaneciu. O 10.15 bieg dla dzieci.

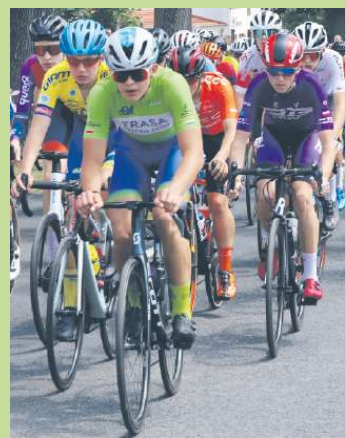
**40. Pszczewska Dwudziestka, 7. Bieg Katarzyny (5,6 km).** 11 maja, godz. 9.00, start i meta na rynku.

**40. Półmaraton Solan im. Romana Terlikowskiego.** 11 maja, godz. 10.00, start i meta na al. Wolności.

## LUBUSKIE WARTY ZACHODU. KOLARZE OPANUJĄ ZABÓR

Puchar Polski w kolarstwie szosowym, mistrzostwa Polski żołnierzy, otwarte lubuskie mistrzostwa amatorów, międzywojewódzkie mistrzostwa młodzików – to wszystko już 10-11 maja. „Lubuskie Warty Zachodu” to impreza, która na stałe zagościła w kolarskim kalendarzu. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

A co w programie? W sobotę jazda indywidualna na czas. Start i meta na ul. Głogowskiej w Raculi (na wzniesieniu). Początek o 13.00. W trakcie zawodów ruch na drodze w kierunku Niedoradza będzie zamknięty.



W niedzielę wyścig ze startu wspólnego. Start i meta na ul. Klonowej w Zaborze (na wysokości Lubuskiego Centrum Winiarstwa). Pierwszy wyścig o 10.00, drugi o 11.30, trzeci o 14.15. Kolarze będą rywalizowali na 31-kilometrowej pętli, która wiedzie przez Łaz, Przytok, Stary Kisielin, Nowy Kisielin, Droszków, Czarną, Dąbrowę i Milsko. W trakcie zawodów ruch na trasie będzie częściowo zamknięty (na czas przejazdu peletonu) i będzie odbywał się zgodnie z kierunkiem jazdy kolarzy.

Zapisy do 7 maja wyłącznie za pośrednictwem strony wynikizawodow.eu. W przypadku wyścigów dla amatorów i żołnierzy możliwość zgłoszenia w dniu zawodów do godziny przed startem.

# Porażka goni porażkę. Teraz czas na derby

Trzy mecze, trzy porażki – to dorobek Stelmetu Falubazu Zielona Góra. Trzy mecze, remis, dwie porażki – to dorobek Gezetu Stali Gorzów. Lubuskie zespoły zamykają tabelę żużlowej ekstrakligi.

Nie na taki początek sezonu czekali kibice zespołu z Zielonej Góry – to oczywiste. W III kolejce spotkał Falubaz przegrał u siebie z Bayersystemem GKM Grudziądz 39:51. Dwa dni przed meczem Michał Curzytek zaliczył upadek na treningu i doznał kontuzji barku. Na pozycji U-24 z konieczności zadebiutował więc Mitchell McDiarmid. Ale nie to zaważyło na wyniku, tylko fatalna postawa Leona Madsena, który w czterech startach przywoził pięć punktów.

### Trzeba zbudować drużynę na walkę o utrzymanie

– Bardzo mocno brakuje nam punktów lidera. Uważam, że jest mocno przestrzelone ze sprzętem. Sprzęt absolutnie się nie nadaje na ekstrakligę – ocenił Piotr Protasiewicz, trener Falubazu. – Nie jedziemy dobrze, jesteśmy w dużym dotku. Niektórzy zawodnicy pomału wstają, obrali dobry kierunek, ale to nie jest proces jednego tygodnia czy paru dni. Czasu nie ma, cierpliwość się kończy, ale nie mogę dzisiaj się załamać. To był mecz, który wypadłoby wygrać, jeśli marzymy o czymś więcej. Ale przyszła weryfikacja i chyba bardziej musimy się oglądać na to, żeby zbudować drużynę na walkę o utrzymanie.

– Drużyna składa się z ośmiu zawodników i musimy jechać wszyscy. Jest nam wstyd przede wszystkim przed kibicami – przyznał Przemysław Pawlicki, kapitan Falubazu. – Robimy wszystko, spędzamy na torze wiele godzin, a efektów nie widać. Ale ja wierzę w to, że wrócimy na dobre tory i przyjdzie taki czas, że będziemy odbijać te wszystkie przegrane.

### Jak się przegra start, to już jest pozamiatane

Powodów do radości nie mają także kibice ekipy z Gorzowa. Stal poległa na wyjeździe z Krono-Plastem Włókniarzem Częstochowa 36:54. Tylko jeden zawodnik miał dwucyfrowy dorobek – Mar-



Wierzę w to, że wrócimy na dobre tory i przyjdzie taki czas, że będziemy odbijać te wszystkie przegrane – mówi Przemysław Pawlicki, kapitan Stelmetu Falubazu Zielona Góra

tin Vaculik zdobył 10 punktów w sześciu wyścigach. Z kolei Oskar Fajfer i Hubert Jabłoński przywieźli po jednym „oczku” – obaj na kolegach z zespołu.

– Myślałem, że będzie lepiej, ale wyszło jak wyszło. Nie mogliśmy się przełożyć na ten tor. Nawet było to widać po starszych zawodnikach z naszej drużyny, że jak przywieźli trójkę, to w następnym biegu zerówkę i pogubiliśmy się po prostu – tłumaczył Jabłoński, młodzieżowiec Stali, w rozmowie z Radem Gorzów.

– Z tego, co chłopacy mówią, nie mogli znaleźć ustawień w motocyklach, aczkolwiek Oskar Paluch wyciągnął wnioski, co trzeba zrobić. Zawodnicy nie mogli dopasować motocykli ze startu, a jak się przegra start, to już praktycznie jest pozamiatane – podkreślił Piotr Świśt, trener Stali, w wywiadzie dla Radia Gorzów.

### Przynajmniej jeden zespół wciąż będzie bez zwycięstwa

Teraz czas na 105. derby Ziemi Lubuskiej. 4 maja o 19.30 Stal zmierzy się z Falubazem. Atutem gorzowian ma być przede wszystkim własny tor, na którym dwa tygodnie wcześniej zremisowali z Pres Grupą Deweloperską Toruń, czyli rywalem stawianym w gronie kandydatów do medalu. Z kolei zielonogórzanie zapowiadają, że zrobią wszystko i przygotowują się najlepiej jak potrafią, żeby odwrócić złą kartę, wywieźć korzystny rezultat i zapunktować po raz pierwszy w tym sezonie. Ale bez względu na to, jakim wynikiem zakończą się derby, przynajmniej jeden lubuski zespół nadal będzie bez zwycięstwa.

Szymon Kozica  
sz.kozica@lubuskie.pl

## KOPYTKOWANIE

### Przykre to, ale prawdziwe



Jeśli ktoś liczył na to, że po dwóch dotkliwych porażkach w przypadku Falubazu gorzej już być nie może, to się przeliczył. Zielonogórzanie dostali baty od zespołu z Grudziądza, z którym u siebie nie przegrali od sezonu 1998. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że marzenia o czołowej czwórce powinni odłożyć na półkę z książkami science fiction.

Leon Madsen miał być koniem pociągowym Falubazu, tymczasem na razie jest kucykiem, z każdym meczem prezentuje się coraz gorzej. Zdaje się, że trener Piotr Pro-

tasiewicz traci cierpliwość, bo nie pozwolił Duńczykowi wystartować w wyścigach nominowanych. I słusznie.

Liderem zielonogórzan był kapitan Przemysław Pawlicki, który jedyny „pusty przebieg” zaliczył po błędzie przy wyjściu z drugiego łuku. Próbkę swoich możliwości pokazał także Damian Ratajczak, niesłychanie waleczny. Pozbierał się wreszcie Rasmus Jensen, ale to wciąż za mało, żeby myśleć o pierwszym zwycięstwie. Do tego potrzeba więcej niepokających ogniw.

– To żenujące – stwierdził Madsen. Miło, że umie postawić całkiem trafną diagnozę. Ale jeszcze milej byłoby, gdyby umiał znaleźć antidotum na tę żenadę.

Jeśli ktoś miał nadzieję, że po remisie z KS Toruń w Stali wszystko idzie w dobrym kierunku, to sprawdziło się powiedzenie, że nadzieja matką... No właśnie. W Częstochowie ekipa z Gorzowa nie miała nic do powiedze-

nia. Przegrzywała od pierwszego do ostatniego wyścigu, a przewaga rywali rosła w zatrważającym tempie.

Sześć zwycięstw indywidualnych, trzy drużynowe i tylko jeden bonus – z takimi cyferkami nie ma co marzyć o korzystnym wyniku. Nie było lidera, nie było drugiej linii... Nie było niczego – powiedziałyby klasyki. I Anders Thomsen, i Martin Vaculik przywieźli po dwie „śliwki”. Z kolei na występ Oskara Fajfera wypada tylko spuścić wymowną zasłonę milczenia. I marnym pocieszeniem w tej sytuacji jest tendencja wzrostowa w przypadku Andrzeja Lebedeva.

Przed nami lubuskie derby, które zwykle były wyjątkowe, były żużlowym świętem. Tym razem będą jednak starciem dwóch najsłabszych zespołów w ekstraklidze. Przykre to, ale prawdziwe.

Szymon Kozica